

PRAWO UPADŁOŚCIOWE

W doktrynie anglosaskiej wykształciła się i z powodzeniem funkcjonuje koncepcja business judgment rule. Jej beneficjariuszami są członkowie zarządu, którym pozwala ona zwolnić się od odpowiedzialności za wyrządzone szkody, o ile wykażą, że ich decyzje, które do szkody doprowadziły, zostały podjęte w dobrej wierze i znajdowały rozsądne uzasadnienie ekonomiczne. Innymi słowy, jeśli członek zarządu działał roztropnie, to nie godzi się podciągać go do odpowiedzialności za negatywne konsekwencje podjętych decyzji.

Teoretycznie business judgment rule mogłaby znaleźć zastosowanie do oceny działań członków zarządu na przedpolu upadłości. Wtedy, gdy z chłodnej analizy przesłanek niewypłacalności wynika, że zaktualizował się obowiązek wniesienia o ogłoszenie upadłości, zarząd nierzadko formułuje scenariusze ratunkowe. Uniknięcie upadłości dłużnika leży także w interesie wierzycieli. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że lepszym dłużnikiem jest podmiot funkcjonujący i zarabiający, niż podmiot upadły. Dlatego udana próba ratowania dłużnika niesie korzyści nie tylko dla niego samego, lecz także dla jego wierzycieli. Zatem zaniechanie złożenia wniosku upadłościowego, na rzecz wdrożenia rozsądnych działań ratunkowych, koresponduje z interesem dłużnika oraz wierzycieli. A kto ponosi ryzyko niepowodzenia misji ratunkowej?

Odpowiedź taka sama

Na powyższe pytanie niejednokrotnie odpowiadały sądy administracyjne, w kontekście odpowiedzialności członków zarządu za zaległości podatkowe spółki, względem której egzekucja okazała się bezskuteczna (art. 116 ordynacji podatkowej). Treść odpowiedzi od lat pozostaje niezmienna, a ostatnio powtórzyła ją Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach, w wyroku z 5 marca 2020 r., o (sygn. SA/Gl 1472/19), w którym orzekł: [...] nie można odmówić członkowi zarządu prawa do podjęcia ryzyka i niezgłoszenia wniosku o upadłość mimo wystąpienia stosownych ku temu przesłanek ustawowych w sytuacji, gdy według jego oceny uda się opanować sytuację finansową i w konsekwencji spłacić całość zobowiązań. Jednak jeśli zarządający spółką takie ryzyko podejmuje, to musi to czynić ze świadomością odpowiedzialności z tym związanej i liczyć się z tym, że w przypadku dokonania błędnej oceny sytuacji rodzącej w konsekwencji choćby częściową niemożność zaspokojenia długów przez spółkę, to on sam będzie musiał ponieść subsydiarną odpowiedzialność finansową [...]. Tożsamą konkluzję znaleźć można m.in. w wyrokach: WSA w Krakowie z 13 marca 2012 r., (sygn. I SA/Kr 127/12), WSA w Gdańsku z 5 czerwca 2019 r. (sygn. I SA/Gd 729/19), WSA w Warszawie z 15 listopada 2018 r., (sygn. akt III SA/Wa 3989/17).

Przytoczona wyżej teza jest dość zwodnicza. Pierwsze jej

zdanie, rozpoczynające się od słów „nie można odmówić członkowi zarządu prawa do podjęcia ryzyka”, zwiastuje zupełnie przeciwny wniosek, niż ten, który wysłowiony został w zdaniu kolejnym. Przeto jeśli ktoś ma do czegoś prawo, to skorzystanie z tego prawa zasadniczo nie powinno wiązać się z negatywnymi konsekwencjami. Sformułowanie to jest tym bardziej niefortunne, jeśli zauważymy, że w przywołanych wyżej sprawach zagadnieniem problemowym nie była dopuszczalność podjęcia przez członka zarządu ryzyka. Istotą problemu były konsekwencje materializacji tegoż ryzyka. Niestety, sądy administracyjne konsekwentnie powtarzają przywołaną frazę, której autorem zdaje się być WSA w Krakowie.

działalność gospodarczą wpisane jest ryzyko, to dlaczego prawo karze członków zarządu za jego podjęcie jedynie w warunkach niewypłacalności? Nie bierze przy tym pod uwagę rozmiaru tego ryzyka. Można przecież wyobrazić sobie sytuację, w której członkowie zarządu nie złożyli wniosku upadłościowego, ponieważ finalizowali zawarcie kontraktu, który uchyliłby stan niewypłacalności. Pomimo że kontrakt poprzedzony był umową przedwstępną, a po drugiej stronie występował wiarygodny podmiot, kontrakt nie doszedł do skutku, ponieważ sponął zakład produkcyjny dłużnika, w który druga strona kontraktu miała zainwestować. Mając wiarygodnego inwestora i podpisano umowę przedwstępną, członkowie zarządu mogli w

”Członek zarządu nie może się uwolnić od odpowiedzialności za zaległe zobowiązania składkowe, nawet wskazując na sensowne działania podjęte w celu poprawy rentowności spółki, jeśli nie przyniosły one oczekiwanych efektów – wynika z jednego z wyroków Sądu Najwyższego

upadłości, nawet jeśli wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że podjęcie innych kroków, z dużym prawdopodobieństwem wprowadziłoby dłużnika ze stanu niewypłacalności, a za-

odmiennie wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z 5 lipca 2011 r., (sygn. I UK 422/10): Dlatego subiektywne przekonanie członka zarządu, że mimo niezapłacenia długów spółce uda się jeszcze poprawić kondycję,

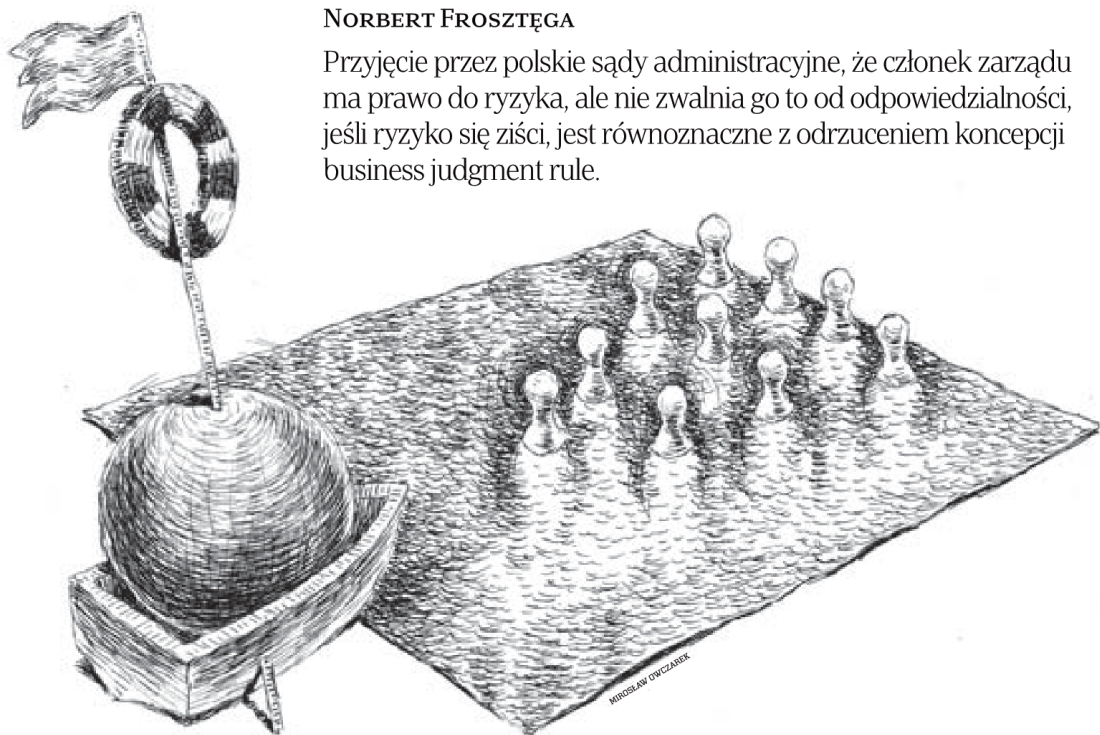
spłatę długu, zostanie poparte faktami, członek zarządu będzie zwolniony z odpowiedzialności. Do podobnego wniosku doszedł Sąd Apelacyjny we Wrocławiu: Wynika zatem z tego, że o zasadności wstrzymania się przez członka zarządu z obligatoryjnym – w świetle przepisów prawa upadłościowego – wnioskiem o upadłość decyduje obiektywna celowość podjętych starań naprawiających finanse spółki. Taką zobiektywizowaną ocenę daje w szczególności wiedza o faktach uzasadniających pogląd, że spółka miała realne szanse, w możliwym do przewidzenia krótkim czasie uzyskać środki na spłatę długów (wyrok SA we Wrocławiu z 27 lutego 2019 r., – sygn. III AUa 486/18). Niemniej takie umiarkowane stanowisko nie spotkało się jak dotąd z szerszą recepcją.

Ratując spółkę, zarząd działa na własną odpowiedzialność



NORBERT FROSZTĘGA

Przyjęcie przez polskie sądy administracyjne, że członek zarządu ma prawo do ryzyka, ale nie zwalnia go to od odpowiedzialności, jeśli ryzyko się ziści, jest równoznaczne z odrzuceniem koncepcji business judgment rule.



Przyjęcie przez polskie sądy administracyjne, że członek zarządu ma prawo do ryzyka, ale nie zwalnia go to od odpowiedzialności, jeśli ryzyko się ziści, jest równoznaczne z odrzuceniem koncepcji business judgment rule. Z jednej strony zyskuje na tym pewność prawa, bo bez dodatkowych okoliczności eskalujących łatwiej jest ustalić czy dany członek zarządu powinien ponieść odpowiedzialność. Jednak z drugiej strony prowadzi to do większego rozejścia się porządków prawnego i biznesowego. Skoro bowiem generalnie w

pełni rozsądnie liczyć na to, że kontrakt zostanie zawarty. Ryzyko odpowiadało zwykłym ryzyku, jakie towarzyszy każdemu przedsięwzięciu gospodarczemu. Trudno przeciwieć zupełnie wyeliminować ryzyko wystąpienia siły wyższej. Nawet ubezpieczenie nie sprawi, że zgłiszca w jednej chwili złożą się z powrotem w zakład produkcyjny. Linia orzecznicza, wypracowana przez sądy administracyjne, instruuje, że jeśli dłużnik jest niewypłacalny, to aby nie narazić się na odpowiedzialność, członek zarządu powinien złożyć wniosek o ogłoszenie

tem polepszyłoby także sytuację wierzycieli.

Stanowisko SN

Zapetrywanie sądów administracyjnych podzielił Sąd Najwyższy w wyroku z 8 lipca 2015 r., (sygn. II UK 6/15), pisząc: „Pamiętać należy bowiem, że członek zarządu nie może się uwolnić od odpowiedzialności za zaległe zobowiązania składkowe, nawet wskazując na sensowne działania podjęte w celu poprawy rentowności spółki, jeśli nie przyniosły one oczekiwanych efektów [...]”. Jednakże

a więc przekonanie, że niesplacenie długów jest spowodowane przejściowymi trudnościami, nie ma znaczenia dla oceny przesłanek egzoneracyjnej członka zarządu od odpowiedzialności, jeżeli nie jest poparte obiektywnymi faktami uzasadniającymi ocenę, że spółka rzeczywiście miała szanse, w możliwym do przewidzenia, krótkim czasie, uzyskać środki na spłatę długów, co uzasadniałoby wstrzymanie się z wnioskiem o upadłość. Zatem a contrario – jeśli przekonanie członka zarządu, że spółka rzeczywiście miała szansę uzyskać w krótkim czasie środki na

Zważając przede wszystkim na wyroki sądów administracyjnych, które wiodą orzecznictwo prym, gdy chodzi o odpowiedzialność z art. 116 ordynacji podatkowej, należy podsumować, że wstrzymanie się przez członka zarządu ze złożeniem wniosku upadłościowego i wdrożenie scenariusza ratunkowego – mimo że w razie powodzenia przyniesie korzyści zarówno dłużnikowi, jak i wierzycielom – obciąża ryzykiem fiaska jedynie członka zarządu. /o

Autor jest adwokatem i doradcą restrukturyzacyjnym